

## Wstęp

Krzysztof Pomian napisał kiedyś: „Historia Europy jest historią jej granic. I historią treści, jakie nadawano jej słowem lub czynem”<sup>1</sup>. Konstatacja ta dobrze oddaje położenie odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej. Tak wiele wysiłku należało włożyć w określenie ramowego kształtu rodzącej się Polski. Co do *stricte* europejskiej „treści”, to koniec Wielkiej Wojny przyniósł tymczasowy zanik działań globalnych – transkontynentalnych, transkulturowych – na rzecz reagowania w myśl zasady „tu i teraz”. Dziewiętnastowieczna *human web* z geopolityczną intensywnością kontaktów ustąpiła miejsca bieżącym interesom, związanym z konieczną potrzebą odbudowania przeróżnych segmentów życia po katastrofie lat 1914–1918. Zwycięzcy spod znaku *Entente cordiale* potrzebowali dla swych społeczeństw namacalnych dowodów odniesionego na polach bitew sukcesu. Przegrani zaś, zdeterminowani przez własną indywidualność postrzegania porażki, a za chwilę także przez pryzmat interpretacji (oraz odczuwania) postanowień pokojowych narzuconych im podczas paryskiej konferencji, odrzucili nowy ład. Nadali tym rozwiązaniom charakter prowizoryczny, uciekając od monokausalnych wyjaśnień przyczyn klęski czy klarownego definiowania zasadniczych ról: agresor-ofiara. Reguły i ich twórcy sprzed 1914 r. szybko stali się prehistorią teraźniejszości. W podobnym tempie zanikały płaszczyzny pozwalające zbudować w przyszłości trwałe porozumienie pomiędzy

---

<sup>1</sup> K. Pomian, *Europa i jej narody*, Warszawa 1990, s. 7.

walczącymi stronami, w imię „ogólności”<sup>2</sup>, mogącej znowu połączyć stary kontynent.

Z tego wielkiego przeobrażenia skorzystali Polacy i odtworzyli własną państwowość. Równocześnie jednak w Warszawie przejęto dziedzictwo problemów zrodzonych na Zachodzie w 1918 r. Tyle że w przypadku młodej państwowości polskiej konglomerat trudności uzupełniały też następstwa upadku caratu i podjętej przez Włodzimierza Lenina budowy tzw. kraju nowego typu. „Zwolennicy reform i ulepszeń zawsze będą wyprowadzani w pole przez obrońców przeszłości”<sup>3</sup> – pisał wódz rewolucji, chcąc tym razem nie dopuścić do powtórzenia historycznych schematów, które w taki sposób diagnozował. Do grona reprezentantów kulturowego *ancien régime* zakwalifikował również Polaków, stających bezpośrednio na drodze do rozprzestrzenienia komunizmu na cały świat, w praktyce – na obszar Republiki Weimarskiej. Wszystkie środowiska polityczne z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim na czele musiały więc skoncentrować się na obronie suwerenności, faktycznie równoznacznej z obroną europejskich wartości oraz cywilizacji na nich opartej.

Bitwa Warszawska 1920 r. postawiła tamę bolszewickiej agresji i próbie podzielenia Europy na demokratyczną oraz tę z marksizmem jako ideologią nadrzędną. Wyłanianie się formuły organizacyjnej tej części kontynentu zostało uzależnione od negocjacji polsko-sowieckich toczonych w Rydze, następnie od zawartego tam porozumienia. Znajdujące się w nim postanowienia na przeszło dwadzieścia lat zdefiniowały relacje bilateralne, stały się punktem odniesienia przede wszystkim dla władz polskich. W przypadku Kremla tytułowy traktat ryski był mało rygorystycznym narzędziem do manipulowania narracjami, z zakodowaną pamięcią porażki, którą przez wiele lat chciano zatrzeć, by zrekompensować straty tamtego czasu.

Sam traktat, choć bez zaimportowania nacjonalistycznych doktryn z Europy, finalnie konstruował odmienne formacje tożsamościowe jego sygnatariuszy. Oprócz Polaków i Rosjan uczestnikami tych procesów byli także Ukraińcy. Twórcom dokumentu nie powiodło się stworzenie jedności sąsiedztw, wspólnoty granicznej, Ryga bowiem nie połączyła nikogo. Wręcz przeciwnie, wzmocniła odmienności. Jednakże dzięki temu, po przeszło stu latach, badacze mogą „otwierać te drzwi do

<sup>2</sup> Sformułowanie za: J.M. Roberts, *Twentieth Century. A History of the World, 1901–2000*, Oxford 1999, s. XVII.

<sup>3</sup> W. Lenin, *Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu* [w:] *idem, Marks, Engels, marksizm*, Warszawa 1949, s. 64.

historii [...], sięgać wzrokiem tak daleko, jak tylko się da [...], stukać do następnych drzwi i jeszcze do następnych” i wypełniać metodologiczny postulat zaproponowany niegdyś przez Fernanda Braudela dla kolegów po historycznym fachu<sup>4</sup>.

Na tom składa się dwanaście prac autorów z Polski i Ukrainy reprezentujących dziesięć instytucji naukowych. Różnorodność autorów oraz ich uznana pozycja w świecie naukowym jest gwarancją wielostronnego naświetlenia problematyki, a w warstwie interpretacyjnej – także ocen, nie zawsze determinowanych obserwowaną historiografią.

Zakończenie wojny polsko-bolszewickiej, przebieg i finał rokowań bez wątpienia pozostawały pod wpływem wielkich indywidualności. Przede wszystkim Józefa Piłsudskiego (artykuł Włodzimierza Sulei). Postawa Naczelnika Państwa wobec najważniejszych zagadnień związanych z okresem negocjacji traktatu pokojowego między Polską a Rosją bolszewicką była kluczowa. Pertraktacje polityczne prowadzili przedstawiciele środowisk niezwiązanych z Marszałkiem, Piłsudski, realnie oceniający dążenia bolszewików, był sceptycznie nastawiony do rozmów w Rydze. On też odpowiadał bezpośrednio za przebieg działań wojennych, a tylko siła militarna oddziaływała na władze Rosji sowieckiej. Wiadomo, że koncepcja Piłsudskiego zakładała wyzwolenie narodów Europy Wschodniej i danie im szansy budowania państwowości. Okazało się to nierealne, ponieważ ludność Ukrainy ani Białorusi w swojej masie nie miała takich potrzeb. Obietnice Petlury okazały się mrzonką, w której imię poległo tysiące żołnierzy polskich.

Roman Dmowski nie brał udziału w rokowaniach prowadzonych w Rydze, ale jego wizja była rozwijana przez innych działaczy ugrupowania Narodowej Demokracji. Szczególnie ważną rolę odegrała grupa polityków parlamentarnych ze Stanisławem Grabskim na czele, który był także przewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych (artykuł Krzysztofa Kawalca). Ogólnie Dmowski podzielał krytycyzm swego środowiska wobec ukraińskiej polityki Piłsudskiego. Uważał, że sąsiedztwo z Rosją jest nieuchronne, granica zaś między obu państwami powinna być wyznaczona zgodnie z zasadą podziału stref wpływów. Taki charakter miały finalne rozstrzygnięcia ryskie i Dmowski je w pełni akceptował. Jakkolwiek osiągnięta linia różniła się na niekorzyść od jego wcześniejszych postulatów, pozwalała jednak objąć zasięgiem granic państwa najważniejsze skupiska ludności polskiej oraz kończyła ryzykowną

<sup>4</sup> Cyt. za: J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, Poznań 2020, s. 13.

wojnę. Dmowski liczył na to, że granica ryska stwarza możliwości osiągnięcia trwałego konsensusu w relacjach z Rosją sowiecką, co pokazuje jego niezrozumienie istoty „państwa nowego typu”.

Narastanie nacisku na zawarcie pokoju i wyłanianie się ostatecznego kształtu traktatu ilustruje kilka innych prac. Marek Sioma pokazuje aktywność (przede wszystkim debaty parlamentarne) w tym zakresie Sejmu Ustawodawczego, którego znaczenie w krystalizującym się systemie władzy rosło – ostatecznie stał się on najważniejszym organem władzy państwowej. Co prawda polityka zagraniczna była domeną Ministerstwa Spraw Zagranicznych, parlament dążył jednak do zapewnienia sobie przynajmniej nadzorczego wpływu na podejmowane decyzje. Ponadto prowadzenie wojny wymagało mobilizacji wszystkich sił i zaangażowania wszystkich resortów. Kwestie pokoju z Rosją bolszewicką i granicy wschodniej rozważano zarówno na forum sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, jak i w debatach plenarnych. Ponadto posłowie składali interpelacje i wnioski nagłe. Do najważniejszych kwestii należały te związane z konferencją pokojową w Paryżu oraz wojną z Rosją bolszewicką. Szczególnie druga z nich zajmowała parlamentarzystów, gdyż wojnę zarówno rząd, jak i Wódz Naczelny kontynuowali z założeniem osiągnięcia wyznaczonych celów. Nieudana ofensywa na Ukrainie i późniejsze bezpośrednie zagrożenie Warszawy spowodowały, że sejm przejął inicjatywę w negocjacjach pokojowych. Niestety posłowie nie orientowali się zbyt dobrze w meandrach polityki zagranicznej.

To właśnie delegacja sejmu podpisała z bolszewikami rozejm, co było złamaniem umowy warszawskiej z Symonem Petlurą. Wątkiem ukraińskim w rokowaniach pokojowych zajął się Mirosław Szumiło. Prowadząca wojnę z Polską Ukraińska Republika Ludowa po niemal całkowitym rozbiciu przez bolszewików uzyskała ostatnią szansę w postaci umowy warszawskiej z 22 kwietnia 1920 r. Jak wiadomo, obietnice Petlury okazały się puste, a ludność Ukrainy nie poparła idei niepodległości. Mimo to sprawa ukraińska była jednym z głównych problemów rokowań Polski z Rosją sowiecką. Nie należy także zapominać, że silne jeszcze były armie białych, które nie uznawały niepodległości Polski. Mimo dalszego wspierania armii ukraińskiej przez Polaków została ona całkowicie rozbita, a jej resztki znalazły schronienie w Polsce. Niewątpliwie przymierze z Polską było dla URL jedynie chwilowym, wymuszonym manewrem. Większym realizmem niż Piłsudski wykazała się delegacja z Janem Dąbskim na czele, która uznała Ukrainę sowiecką za stronę rozmów.

W tym kontekście czasowym mieści się artykuł Waldemara Rezmera. Autor stawia z pozoru trywialne pytanie o przyczyny zakończenia wojny właśnie w tym momencie, kiedy plany i roszczenia żadnej ze stron nie zostały zaspokojone. Według niego polskie siły zbrojne – mimo wysokiego morale – stały na granicy wyczerpania możliwości uzupełnień i zaopatrzenia. W takiej sytuacji dalsze prowadzenie wojny niosło ryzyko załamania ofensywy, tym bardziej że drogi zaopatrzenia musiały się wydłużać. Podobne problemy, a może i większe, miała Armia Czerwona. Tam morale było niskie, ale można było przerzucić siły z innych frontów. Władze Rosji sowieckiej stanęły przed wyborem, który kierunek działań militarnych jest priorytetowy. Oczywiście zdecydowano się nie odtwarzać siły Frontu Zachodniego i skierować ograniczone odwoły i zasoby wojskowe na Front Południowy przeciw armii Wrangla. Za drugim wariantem opowiadał się głównodowodzący Armią Czerwoną Siergiej Kamieniew, który przekonał Lenina. Uznano, że osiągnięcie jednoczesnego zwycięstwa militarnego nad Polską i Wranglem nie jest możliwe.

Odradzająca się Polska była państwem demokratycznym, z założenia więc jej władze musiały się liczyć z opinią publiczną. Małgorzata Misiak przyjrzała się rokowaniom z Sowietami w świetle doniesień prasowych. Społeczeństwo Rzeczypospolitej było wyczerpane wieloletnią wojną i zdecydowanie oczekiwało zawarcia pokoju. Analiza języka różnych gatunków publicystycznych z dzienników tezę tę jednoznacznie potwierdza. Społeczeństwo nie miało świadomości, że sama natura władzy bolszewików determinowała to, iż żadne ich deklaracje i umowy z nimi nie były wiarygodne, a praktyka, choć krótka, mogła jedynie prowadzić do utrwalenia tego przekonania. Marcin Kruszyński przedstawił pierwszy okres stosunków dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej z Rosją sowiecką. Wykazał, że polscy dyplomaci akredytowani w Moskwie niemal od początku zdawali sobie sprawę z lekceważenia przez stronę sowiecką postanowień traktatu pokojowego.

Praktykę porządku ryzykownego pokazują także artykuły o funkcjonowaniu granicy (Dmytra Archirejskiego, Roberta Litwińskiego) oraz o repatriacji (Doroty Suli).

Artykuł Archirejskiego przedstawia organizację i funkcjonowanie służby celnej Ukrainy sowieckiej na granicy z Polską. Porusza aspekty administracyjne i kadrowe, podkreśla znaczenie do dziś aktualnego problemu przemytu. Z kolei Litwiński omawia problem szerzej i z polskiego punktu widzenia, opisuje mianowicie próby stworzenia skutecznego pod względem ekonomicznym, politycznym i wojskowym modelu ochrony

granicy wschodniej. Autor podkreśla, że sytuacja na granicy wschodniej zaczęła się stopniowo stabilizować dopiero po powołaniu Korpusu Ochrony Pogranicza. Została zredukowana liczba ataków dywersyjnych oraz przypadków działalności antypaństwowej, zmniejszył się przemyt. Innym czynnikiem stabilizacji była zmiana taktyki ze strony władz sowieckich, które na początku 1925 r. przestały wspierać wypadki band dywersyjnych na terytorium Polski.

Dorota Sula przedstawia kwestię repatriacji ludności polskiej z terytorium Rosji sowieckiej i rosyjskiej z Polski w latach 1921–1924. Podstawą do jej przeprowadzenia był traktat ryski i poprzedzający go układ o repatriacji. Za jego realizację odpowiadała Komisja Mieszana Polsko-Rosyjsko-Ukraińska ds. Repatriacji z siedzibą w Moskwie i Warszawie. Jeśli chodzi o ludność polską, to aby mogła ona zakwalifikować się do repatriacji, musiała spełnić dwa warunki: należało złożyć oświadczenie co do opcji i okazać wymagane dokumenty, których wielu ludzi nie miało. Realizacja zawartych umów napotykała liczne trudności. W wyniku repatriacji od kwietnia 1921 do kwietnia 1924 r. w granice Rzeczypospolitej Polskiej przeniosło się ok. 1,1 mln repatriantów różnej narodowości, w tym ok. 300 tys. Polaków. Najliczniejsze grupy narodowościowe stanowili Białorusini i Rusini. Z Polski wyjechały co najmniej 85 644 osoby. Należy pamiętać, że ludność polska zamieszkała na terenach byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów często nie chciała opuszczać swoich rodzinnych stron.

Takie spojrzenie już wprost wskazuje na szerszy niż lokalny wymiar traktatu ryskiego. Ważnym jego kontekstem jest polityka międzynarodowa. Refleksje jej poświęcone znajdziemy w pracach Wojciecha Materskiego i Rościława Waškowskiego. Pokój ustanowił pewien ład i oddalił tym samym widmo sowietyzacji Polski i republik bałtyckich, jednocześnie zaś przekreślił niepodległościowe ambicje Białorusi i Ukrainy. Materski próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak traktować ten ład w kontekście realizowanej latach 1918–1920 polskiej polityki bezpieczeństwa granic wschodnich państwa, określanej jako federalistyczna, oraz czy podpisany z Sowietami traktat pokojowy był do pogodzenia z systemem formalnych i faktycznych sojuszy z państwami odgradzającymi Polskę od bolszewickiej Rosji. Dochodzi do wniosku, że polityka sojuszy obronnych Rzeczypospolitej załamała się faktycznie po nieudanym propolskim zamachu na Litwie. Klęska ofensywnego wariantu na Ukrainie ostatecznie ją pogrzebała i tym samym przekreśliła strategiczny cel konstruowania sieci sojuszy wojskowych z sąsiednimi państwami. To właśnie legło

u podstaw inkorporacyjnego charakteru ryskiego traktatu pokojowego. Z kolei Rościśław Waśkowski traktuje zakończenie wojny polsko-sowieckiej jako „tragiczny” koniec tzw. rewolucji ukraińskiej lat 1917–1921. Analizuje przesłanki i powody, które skłoniły każdą ze stron do podpisania traktatu pokojowego, omawia sytuację militarną w regionie przed zawarciem pokoju między Rosją a Polską, treść dokumentu i jego wpływ na dalszy bieg wydarzeń oczywiście z punktu widzenia współczesnych dążeń Ukrainy.

\* \* \*

Wynikiem projektu mającego na celu aktualizację i pogłębienie spojrzenia na ryski traktat pokojowy stała się niniejsza publikacja zbiorowa, która jest raczej protokołem rozbieżności niżli syntezą. Niewątpliwie świadczy to o wciąż żywym odbiorze i aktualności politycznej problematyki. Tocząca się obecnie wojna jest kolejną odsłoną kształtowania się stosunków między opcjami politycznymi i dążeniami narodowymi. Trudno się oprzeć wrażeniu, że oceny ładu ryskiego pobrzmiwają w jej tle, zarówno w artykułowanej propagandzie państw regionu, jak i w milczącej świadomości ludzi.

Redaktorzy pragną serdecznie podziękować przede wszystkim Autorom, a także Recenzentom, których współpraca wpłynęła na ostateczny kształt książki. Odrębne podziękowania należą się wydawcom: Instytutowi Pamięci Narodowej oraz Towarzystwu Nauki i Kultury „Libra” w Lublinie.

*Artur Górak, Marcin Kruszyński*

